



# MEANDER

ROK LXXX 2025: s. 45–50  
ISSN 0025-6285  
DOI: 10.24425/meander.2025.157181

DOMINIKA BUDZANOWSKA-WEGLENDA

ORCID: 0000-0002-9030-9583

e-mail: d.budzanowska@uksw.edu.pl

*Wydział Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie*

## PAN PROFESOR

### MY PROFESSOR

**Streszczenie:** Dominika Budzanowska-Weglenda wspomina Prof. Jerzego Wojtczaka-Szyszkowskiego (2 października 1939 – 22 lutego 2024), swojego promotora i nauczyciela, przez pryzmat osobistych kontaktów.

**Słowa kluczowe:** Jerzy Wojtczak-Szyszkowski; badania nad starożytnością i średniowieczem w Polsce

**Summary:** Dominika Budzanowska-Weglenda reflects on the life of the late Prof. Jerzy Wojtczak-Szyszkowski (2nd October 1939 – 22nd February 2024), her *Doktorvater* and teacher, through the prism of personal memories.

**Keywords:** Jerzy Wojtczak-Szyszkowski; Classics and Mediaeval Studies in Poland



Ten utwór jest dostępny na warunkach licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0), która umożliwia nieograniczone korzystanie, rozpowszechnianie i kopiowanie utworu pod warunkiem odpowiedniego oznaczenia autora i źródła. Zob. <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl>

Pan Profesor – zawsze tak o nim myślałam i mówiłam. Profesor Jerzy Wojtczak-Szyszkowski (1939–2024) był moim wykładowcą, promotorem, recenzentem, a przede wszystkim przyjacielem. W tych wspomnieniach przyjmuję subiektywną perspektywę i rozpoczynam dopiero od 1992 r., kiedy to Profesor miał już za sobą (ale i nadal przed sobą) bogatą karierę naukową.

### Uczelnia (1992–1997)

Poznałam Pana Profesora Jerzego Wojtczaka (takie wtedy nosił nazwisko) w 1992 r., kiedy rozpoczęłam studia w Instytucie Filologii Klasycznej UW. Nie miał zajęć z pierwszym rokiem, ale często chodził po korytarzach instytutu, pozdrowiał i sam odpowiadał na pozdrowienia. Potem przyszły lektury, wspólne zajęcia i egzaminy. Z lektur pytał surowo, poczułam to na drugim roku studiów. Moja pierwsza zdawana u Pana Profesora – patrzę w mój stary dzienniczek lektur – to *Anabaza* Ksenofonta, 11 kwietnia 1994, „db+”. Nawet



Seminarium platońskie u podnóża skarpy uniwersyteckiej, r. 1993. Od lewej Marek Węcowski, Marcin Morawski, Robert Sochań, Paweł Masłowski, prof. Jerzy Wojtczak-Szyszkowski.

Z archiwum Agnieszki Mitury

nieźle mi poszło! Pamiętam, jak się dziwił, że wybieramy z dzieł filozoficznych Cycerona akurat *De fato*. No cóż, szczerze muszę przyznać: z racji liczby stron... Tu najgorzej mi poszło, tylko „dst+”, data 9 maja 1994. W następnych latach Profesor nie łagodniał, ale student się rozkręcał, więc było już tylko lepiej.

Jeśli chodzi o nas – studentów – chyba większość kojarzy Pana Profesora z zajęć ze stylistyki, ale ja pamiętam też te z Platona (czytaliśmy szczegółowo *Eutyfrona*) oraz z metryki (trudny był to egzamin!). A wracając do stylistyki: nigdy nie trafialiśmy w gusta stylistyczne Profesora, zawsze był zły szyk, dobór słów, zwrotów, konstrukcji – był mistrzem, chyba niedościgłym, w pisaniu w języku łacińskim. Przypominam sobie, że na końcu pracy magisterskiej trzeba było zamieścić dwustronicowe streszczenie – namęczyłam się nad nim kilka dni, żeby mój promotor wreszcie był dumny z mojej łaciny. No i... nie był dumny. Wszystko popoprawiał – pięknie wyszło, naprawdę był niezawodny w tym, by polską myśl przełożyć na łacinę. Jako promotorowi zawdzięczam Profesorowi również to, że zainteresował mnie filozofią starożytną (a więc tym, za co sama bym się naukowo nie zabrała), a szczególnie pismami Seneki Młodszego i stoicką *virtus*, zwłaszcza tak zwanymi cnotami kardynalnymi. I także to, że na moją prośbę (z racji moich osobistych planów życiowych) bardzo sprawnie zorganizował egzamin dyplomowy jeszcze przed sesją – przewodniczył prof. Oktawiusz Jurewicz, recenzentem była prof. Maria Pąksińska.



Seminarium platońskie u podnóża skarpy uniwersyteckiej.  
Z Pawłem Masłowskim i Ewą Kruk (obecnie Żak).

Z archiwum Agnieszki Mitury

Naukowe pasje Pana Profesora były różne. Znał na pamięć mnóstwo cytatów z literatury, *multum* sentencji... Niewątpliwie lubił naukę języków, ich gramatykę, zapewne dlatego pisał podręczniki, na przykład dla studentów prawa czy teologii – dostosowane do profilu studiów i przede wszystkim do potrzeb studentów przełomu XX i XXI wieku.



Na spotkaniu wigilijnym w Instytucie Filologii Klasycznej UW około 1990 r.:  
Profesor z Katarzyną Różycką-Tomaszuk.

Z archiwum Agnieszki Mityry

Uważał, że dobrym kiedyś pomysłem było, by wykładowcy akademicki nauczali w szkołach średnich. Miał taką praktykę za sobą, dlatego wiedział, jak pisać podręczniki do nauki łaciny, by dotrzeć do ucznia niekoniecznie tylko bardzo zdolnego. Sama potem uczyłam z podręczników autorstwa Profesora, zawarte w nich wyjaśnienia i czytanki okazały się bardzo przyjazne dla studentów przyswajających podstawy łaciny.

Zamiłowanie do metryki i stylistyki objawiło się natomiast w tym, że Pan Profesor sam zaczął pisać wiersze, które ukazywały się drukiem – przykładem może być zbiór *Gloria, laus, honor* (2004) – i niekiedy (ku przeogromnej radości Profesora) zyskiwały najwyższych lotów oprawę muzyczną Pawła Łukaszewskiego. Promocje tomików (ja brałam między innymi udział w promocji w kościele św. Alberta na pl. Teatralnym w Warszawie) czy koncerty bardzo przeżywał i cieszył się, że jego wiersze wyszły z szuflady do ludzi i zyskały nawet uznanie wybitnych kompozytorów polskich.

Pana Profesora kojarzę także z pracami, w tym przekładami, z zakresu patrystyki i mediewistyki, w czasie moich studiów prowadził także konwersatorium poświęcone encyklikom papieskim. Jego ostatnie przekłady, które ukazały się drukiem w 2023 r., były tłumaczeniami dzieł właśnie z tych okresów literackich: *Podstawy nauki Bożej*, księgi I–III Laktancjusza (już doktorat Profesora poświęcony był temu pisarzowi wczesnochrześcijańskiemu) oraz *Dzieje Franków i innych rycerzy pierwszej krucjaty jerozolimskiej spisane przez anonimowego autora*. Jego zainteresowania naukowe obejmowały także życiorysy polskich świętych (św. Kingi, św. Stanisława, św. Wojciecha i innych), dokumenty – zwłaszcza już raczej zapomniane – Kościoła Katolickiego, w tym dawne encykliki czy listy papieskie. Wspierał swoją znajomością łaciny polski Kościół w wielu procesach beatyfikacyjnych. I można jeszcze długo wymieniać, ale chcę jeszcze wspominać Pana Profesora nie tylko jako badacza, tłumacza, ale i jako człowieka.

## Kontakty poza uczelnią

Zacznę od dnia urodzin: zawsze mówił, że jest od Aniołów, bo... urodził się 2 października, we wspomnienie Aniołów Stróżów (miał trochę ich artystycznych podobizn w mieszkaniu). Był to trudny dla Polski i rodziny Profesora czas – 1939 rok. Czasami wspominał dzieciństwo i młodość, ciężki start w dorosłe życie. Urodzin raczej nie obchodził, ale w dzień imienin wręcz nie dało się dodzwonić do Profesora – tyle osób wtedy chciało mu złożyć życzenia! Zazwyczaj dzwoniłam więc w przeddzień wspomnienia św. Jerzego.

Skoro o urodzinach i imieninach: znakomicie pamiętał daty, nie tylko te związane z kwestiami naukowymi, ale nigdy nie zapominał o urodzinach i imieninach znajomych. Do mnie zazwyczaj mówił, że obchodzę urodziny niemal razem z Epikurem i prof. Adamem Krokiewiczem – nie powiem: byłam dumna z takiego połączenia!

Profesor bardzo cieszył się z kontaktów z ludźmi. Wydaje mi się, że to było niezwykle istotne w jego życiu. Miał bardzo wielu znajomych w Polsce i na całym świecie (nawet w Australii) i dbał o to, by te kontakty trwały i były żywe. Niektóre trwały naprawdę bardzo długo, dziesiątki lat, na przykład od czasów studiów Profesora. Chętnie nawiązywał też nowe znajomości. Zapraszał chętnych studentów do współpracy. Pamiętam, jak spotykaliśmy się z Panem Profesorem i usiłowaliśmy z sensem przetłumaczyć partie dzieła Jana Kasjana. Byliśmy też zaproszeni do katedry św. Jana Chrzciciela w Warszawie na inwestyturę w 1996 r.: Pan Profesor został rycerzem Zakonu Rycerskiego Bożego Grobu w Jerozolimie i jego pierwszym zwierzchnikiem w Polsce. Dostał od nas pokaźnych rozmiarów starą mapę Jerozolimy.

Związany był bardzo mocno również z Jasną Górą, gdzie zawsze chętnie wyjeżdżał co najmniej raz w roku. Należał także do Rycerstwa Orderu Jasnogórskiej Bogarodzicy, a w 2012 r. został konfratrem zakonu paulińskiego. Uhonorowany był też tytułem Przyjaciela Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika, co bardzo sobie cenił.

Pomimo natłoku pracy naukowej Profesor lubił spotkania, rozmowy. Nawet wszelkie wyjazdy, w tym urlopy, planował tak, by spotykać się ze znajomymi – czy to nad morzem, czy w Tatrach lub gdzieś pośrodku, na przykład w Uniejowie. Często dzwonił i zachęcał, by do niego dzwonić („Nie zapominaj o mnie”). Może dlatego miał kilka telefonów, żeby każdy mógł się zawsze do niego dodzwonić? Zapraszał chętnie do siebie do domu. Czekał już zawsze w otwartych drzwiach swojego mieszkania, z uśmiechem na rozpromienionej twarzy, i po powitaniu pytał, co podać do picia (oboje lubiliśmy miętę lub jakąś inną herbatkę ziołową), w salonie czekał nakryty stół, filiżanki i talerzyki, ciasto (zazwyczaj ulubione czekoladowe, ale bywały i inne), a potem trwały rozmowy, wspomnienia, opowieści o planach... Cieszył się z cudzych sukcesów, o nikim źle nie mówił. Kochał kontakt z drugim człowiekiem, bo kochał ludzi. I do tego były jeszcze takie miłe gesty: kiedy się od niego wychodziło, lubił dawać małe prezenty, książkę, herbatkę, a nawet jakieś witaminki lub słoiczek miodu („bo musisz o siebie dbać i o swoje zdrowie!”).

Miał poczucie humoru i pewien dystans do siebie. Przez ostatnie lata niekiedy mawiał o sobie z uśmiechem, że już jest starym niedźwiedziem. Niemniej nie zwalniał tempa, wciąż pracował, pisał, tłumaczył, recenzował, wyjeżdżał, przyjeżdżał, aż do grudnia 2023 r., kiedy nie miał już sił się spotkać, z trudem mówił przez telefon...



Na Jasnej Górze wraz z uczennicami: u góry od lewej Agnieszka Mitura i Maria Poszepczyńska, u dołu Julita Gredecka i Emilia Kędziołek, nadanie godności Rycerza Orderu Czarnej Madonny 9 września 1995 r.

Z archiwum Agnieszki Mitury

Ale teraz w drzwiach z serdecznym uśmiechem wita mnie jego Małżonka, Pani Halina Szyszkowska. Pijemy herbatę, chrapiemy czekoladowe ciasteczka i wspominamy, czasem z łezką w oku, Pana Profesora. Patrzy na nas ze zdjęcia i zapewne nie tylko z niego.

Warszawa, 28 grudnia 2024

## Argumentum

*Dominica Budzanowska-Weglenda narrat de vita et operibus sui magistri, nuper mortui Professoris Georgii Wojtczak-Szyszkowski, atque de suis cum eo necessitudinibus.*